Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399

TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya: Kraków, Zwierzyniecka 10. codziennie otwarte od 11—1 w południe

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 19. | Kraków, 13 maja 1911. | Rocznik V.

„Najlepsi patryoci"

czyli czem Koło polskie uszczęśliwia naród.

Szacherki naszych posłów w Kole polskiem dochodzą do skandalicznych rozmiarów. Okazuje się, że tam zebrała się cała banda, która kosztem społeczeństwa najbezczelniej uprawia osobiste interesa i napycha swe kieszenie z tytułu poselstwa.

Oto dostojna reprezentacya narodowa:

Posłowie Paduch, Fidler i Wiącek wszechpolacy, wyłudzają pieniądze od szynkarzy żydowskich, udając, że im wyrobią koncesye szynkarskie.

Poseł Stapiński wyrabia koncesye bankowe i sprzedaje je za dobre pieniądze, za które zobowiązuje się zarazem forsować monopol zapałek.

Poseł Krupka próbował zrobić ze siebie ofiarę karambolu kolejowego i naciągnąć kolej państwową na 100.000 K; pomagał mu w tem obecny minister kolei, a ówczesny prezes Koła polskiego Głąbiński, znany zresztą z historyi lodowni Wetzlera.

Poseł Stohandel założył szwindlerski „Dom handlowo-komisowy", oszukujący chłopów na grube sumy; spólnik Stohandla niejaki Knapik siedzi już w kryminale.

Poseł Dobija wsławił się historyjką z kamieniołomem i bialską radą powiatową.

Poseł Szajer ma w Rzeszowie biuro stręczycielskie i prowadzi handel żywym towarem chłopskim w taki sposób, że namiestnictwo wydało przeciw niemu ostrzeżenie.

Poseł ks. Stojałowski, który obecnie jest prezesem „Świętego Rafała", nietylko urządzał sławetne pielgrzymki do Jerozolimy, lecz także był agentem emigracyjnym Austro-Americany, brał od emigrantów zadatki na bilety okrętowe i chował sobie te pieniądze, skutkiem czego chłopi biletów okrętowych nie otrzymywali. Wyszło to na jaw w procesie wadowickim.

A świeżo zaprezentował się jeszcze jeden członek Koła polskiego: ks. Andrzej Szponder, którego obdarzono mandatem chrzanowskim, wydartym kandydatowi socyalistycznemu za pomocą prostego rozboju.

Werdykt przysięgłych, potępił ks. Szpondra. Na rozprawie udowodniono, że 1) ksiądz Szponder pod płaszczykiem „Towarzystwa Świętego Rafała" prowadził pokątne biuro emigracyjne, 2) że chociaż „Święty Rafał" nie ma koncesyi na wysyłanie emigrantów, jednak ks. Szponder trudnił się stale wysyłaniem emigrantów i sprzedażą biletów okrętowych, 3) że wskutek braku koncesyi ks. Szponder nie mógł tego handlu prowadzić jawnie, lecz przemycał przez Niemcy emigrantów, których narażał na aresztowanie i odstawianie z powrotem do Austryi, 4) że ks. Szponder pełnił „opiekę finansową, moralną i religijną" nad emigrantami i emigrantkami w następujący sposób:

Za każdy bilet okrętowy brał ks. Szponder od emigranta o 94 K więcej, niż się należało.

Nocował razem z emigrantkami.

Do swego mieszkania sprowadzał „wesołe córy Koryntu" i przepuszczał je przez pokój, gdzie razem spali emigranci i emigrantki.

Skandaliczna ta rozprawa wydobyła na jaw, że za bilety okrętowe w przeciągu pół roku przesłał ks. Szponder biurom emigracyjnym ćwierć miliona koron, a od każdego biletu brał po 14 K prowizyi.

Tak wygląda nasza reprezentacya narodowa, to są ci patryoci, którzy ciągle krzyczą, że oni jedni są obrońcami narodu.

Od takich posłów chyba społeczeństwo nie wiele może się spodziewać.

Tacy posłowie muszą robić to, czego sobie życzy rząd, bo w przeciwnym razie z parlamentu chyba poszliby do kryminału.

Ponieważ i wśród kolejarzy mamy naganiaczy wszechpolskich, którzyby za wzorem swych posłów chcieli na nieuświadomionych kolejarzach robić interes osobisty, dlatego zwracamy uwagę na tych działaczy narodowych i na ich szlachetne intencye.

Siłę należy odeprzeć siłą.

Nikt temu nie zaprzeczy, że obecnie postęp techniczny jest olbrzymi i, że ludzie potrafią wyprodukować wszystkiego dobra nietylko tyle, ile zaspokojenie potrzeb dla wszystkich wymaga, ale w ilościach daleko tę potrzebę przewyższających.

Przy dzisiejszych środkach nie może być obawy o brak. I rzeczywiście — żywności jest tyle, że aż gnije — materyału budowlanego podostatkiem — odzieży i wszelkiego rodzaju sprzętów aż nadto.

Niema żadnego kłopotu z powodu „produkcyi", ponieważ ta posługuje się ostatnimi rezultatami nauk ścisłych i przyrodniczych.

Zupełnie inaczej rzecz się ma z urządzeniami społecznemi; nowoczesna nauka ma tutaj jeszcze bardzo mały wpływ; społeczeństwo nie może wydostać się z powijaków, któremi je przed wiekami skrępowały tradycye z nad Jordanu i prawo rzymskie. Stąd zacofanie, stąd pomimo obfitości wszystkiego,

A. KUPRIN.

Mechaniczny wymiar sprawiedliwości.

(Dokończenie).

Ale nie ustały jeszcze oklaski, gdy stało się coś nieprawdopodobnego, coś wstrząsającego. Chronometr nagle wypadł ze wzniesionej ręki pana pedagoga i z brzękiem wleciał do urny.

W tejże chwili machina sapnęła i zatrzeszczała. Podnóże uniosło się ku górze, ławka szybko zakołysała się do góry i na dół; zwarły się naraz rzemienie, mignęły w powietrzu fałdy fraka i zaraz po pierwszem ciężkiem uderzeniu rozległ się w sali dziki płacz wynalazcy.

— 2901! — krzyknął dozorca.

Trudno opisać w zwięzłych a wyraźnych rysach to, co zaszło w audytoryum. Z początku wszyscy zbaranieli na kilka minut. I tylko wśród ogólnej ciszy rozlegały się nieludzkie krzyki ofiary, świst prętów i szczękanie zasuwek. Wkrótce jednak wszyscy runęli na estradę...

— O la Boga! — darł się nieszczęsny. — O la Boga! O la Boga!

Ale pomódz mu było niepodobieństwem. Odważny nauczyciel fizyki wyciągnął rękę, aby złapać pręt, ale natychmiast cofnął ją w tył i wszyscy ujrzeli na jej zewnętrznej stronie krwawą szramę. Przesuniętej przekładni nie podobna było uchwycić...

— Klucz! Prędzej klucz! — krzyknął pedagog. — Mam go w spodniach. Wyjąć!

Oddany mu całkowicie stróż, rzucił się szperać po kieszeniach, zaledwie uchylając się od ciosów. Ale klucza nie było.

— 2950 — 2951 — 2952 — 2955 — wołał ktoś z publiczności.

— Panie profesorze... — błagał ze łzami w oczach dozorca. — Pozwól pan zdjąć spodnie. Zmarnują się na nic... Zupełnie nowe... Panie zechcą odwrócić się...

— Idź, ośle, do dyabła! O la Boga! O la Boga! Oj, oj, oj! Zapomniałem... klucze w palcie... Oj, oj! Prędzej...

Dozorca rzucił się do przedpokoju. Ale i tam klucza nie było. Oczywiście pedagog pozostawił go w domu. Ktoś podjął się pojechać do domu. Prezes szlachty zaofiarował swe konie...

Ciosy spadały jeden po drugim z matematyczną ścisłością; a pedagog darł się w niebogłosy.

— 3180 — 3181 — 3182...

Jakiś podoficer nagle wyjął szablę i począł z rozwścieczeniem walić nią po machinie, ale już po piątym ciosie pozostała tylko klinga. Spodnie wynalazcy obróciły się w strzępy. Najgorszem zaś było to, że nie sposób było odgadnąć, kiedy zatrzyma się działanie aparatu. Chronometr, jak się pokazało, był nazbyt ciężki. Człowiek, który pojechał po klucz, nie powracał, a ciosy spadały bez ustanku...

— 3999 — 4000 — 4001!

Pedagog nie rzucał się więcej. Leżał z rozdziawioną gębą i wybałuszonemi oczyma, od czasu do czasu drgając tylko nerwowo.

Stary jenerał trząsł się jak w febrze, cały czerwony i ryczał z akompaniamentem swego mopsa:

— Demoralizacya! Wyuzdanie! To niemożliwe! Wołać tu straż ogniową!

Była to najmądrzejsza myśl. Miejscowy gubernator był wielkim protektorem straży ogniowej i chełpił się prędkością jej wyjazdów. To też nie upłynęło pięć minut, właśnie w chwili, gdy aparat wydzwaniał 4555 uderzenie, junaccy strażacy z toporami, drągami i hakami wpadli na estradę.

Tak zginął na wieki przewspaniały samobij mechaniczny, a wraz z nim zginęła i jego idea! Co się zaś tyczy wynalazcy, to ten, odchorowawszy dość długo obrażenia cielesne oraz wstrząśnienie nerwowe, powrócił do swych zajęć codziennych. Jednakże to fatalne zdarzenie przekształciło go całkowicie. Został na całe życie cichym, łagodnym, melancholijnym nieborakiem, który, jakkolwiek wykładał w szkole łacinę i grekę, mimo to był dosyć lubiany przez uczniów.

Do wynalazku zaś swego nie powracał już nigdy.

KONIEC.

podział jest w najwyższym stopniu wadliwym.

Klasy posiadające nie mogą już zaprzeczyć, że społeczeństwo dzisiejsze na ludzkiej krzywdzie stoi i wymaga gruntownej przebudowy, a pomimo to mydlą oczy tem, że masy są jeszcze za mało przysposobione i niedojrzałe, aby je można dopuścić do dobrobytu i radzą przebudowanie społeczeństwa, podług wskazówek nauki, odwlec na czas nieograniczony; aż niby masy dojrzeją.

Ludzie tacy, jeżeli nie są lisami, to udają naiwnych.

Przedewszystkiem nowe socyalne teorye wyrażają się w tem, że społeczeństwo jako całość ma być chlebodawcą, a każda jednostka pracownikiem i że wszelkie towary powinny być produkowane, nie dla spekulacyi, a na zaspokojenie potrzeb wszystkich; są więc tak naturalne i proste w porównaniu do dzisiejszych instytucyj ze swojemi kryminałami, policyą, bankierami, cłami, podwyższaniem i zniżaniem cen i straszeniem piekłem naiwnych, że z zastosowaniem nowego ładu nie będzie wielkich trudności.

Ludzie przez tak długi czas byli okłamywani i przyzwyczajeni do takich trudnych kombinacyj, że właśnie najprostszych rzeczy nie pojmują.

Wszystkie dzisiejsze społeczeństwa mają już znaczny procent form socyalistycznych, chociaż spaczonych. Jest już sporo instytucyj, opiekujących się ludźmi i starających się dostarczyć im pewnych korzyści darmo, albo po cenie kosztu. Szczególnie miasta i gminy wkroczyły stanowczo na drogę pewnego rodzaju socyalizmu, ze swojemi szpitalami, szkołami, przytułkami, bibliotekami, wodociągami, mostami i t. p. Rządy znów mają w swoich rękach: poczty, telegrafy, koleje, szosy; zaprowadzają powszechny obowiązek szkolny (od paru lat we Francyi w szkołach dają biedniejszym dzieciom jeść darmo) i wprowadzają pensyę dla biednych i starców.

Wszystko to są świadectwa, że rozwój ludzkości wkracza nieodzownie w epokę socyalizmu.

Chodzi tylko o to, że prawdziwy socyalizm nie chce mieć tych rzeczy spaczonych przez dzisiejsze rządy, ani też stosowane w formie dobroczynności, ale muszą być ujęte w ścisłe zasady nowoczesnej nauki i wprowadzone przez rządy powstałe przez wszystkich i dla wszystkich.

A zresztą czy masy w niewoli i nędzy mają dojrzeć do swobody i dobrobytu. Czy nieumiejące chodzić dziecko, trzeba na zawsze trzymać w powijakach i pod dozorem niańki; przeciwnie ludzie stawiają je na nogi dotąd, aż się nauczy chodzić, pomimo nawet guzów i sińców.

Z drugiej strony masy, osobiście interesowane w zmianie przestarzałego porządku, tak są zajęte wydzieraniem sobie nieświeżych resztek, pozostałych po uczcie, przez starszych braci, że nie mogą zauważyć przyczyn swojej niedoli, a głównie — zrozumieć tej niezbitej prawdy, że siła nie inaczej się wyraża, jak tylko liczbą.

Jeden tak zwany starszy brat może być wart tyle, co pięciu, tak zwanych prostaków, ale nigdy tyle, co tysiąc.

Zresztą posiadające klasy nie są znów tak bardzo mądre, ale posługują się najętą fachową inteligencyą i za jej pomocą panują nad masami. Jeżeli te masy raz naprawdę dadzą się poznać, że mają zamiar sięgnąć po władzę, to i inteligencya przejdzie na ich stronę.

Niema innego sposobu wyjścia, sam rozwój cywilizacyi prze do walki pomiędzy klasami.

Z jednej strony nieliczni posiadacze, specyaliści od używania, a z drugiej pokrzywdzeni producenci.

Rezultatem tej walki nie będzie pokonanie jednej klasy przez drugą — nie osadzenie proletaryatu na uprzywilejowanych miejscach, ale zniesienie samychże klas.

Żadne zwlekania, żadne półśrodki nie pomogą, albo klasy pracujące pozostaną w dzisiejszej roli niewolników, albo muszą się zorganizować do walki i przedewszystkiem opanować ustawodawstwo, bez czego ekonomiczna część programu socyalizmu niema żadnego znaczenia.

Klasa robotnicza musi być na wszystko przygotowaną i pamiętać o tem, że siłę należy odeprzeć siłą.

Wyniki ubezpieczenia robotników od wypadków.

Odnośnie do działalności i wyników statystycznych towarzystw asekuracyjnych dla robotników w r. 1908, podaje sprawozdanie, umieszczone w „Wiadomościach urzędowych" ministerstwa spraw wewnętrznych, następujące daty:

Przy końcu roku sprawozdawczego było ubezpieczonych przy wszystkich zakładach ubezpieczenia od wypadków (wraz z zawodowo-współdzielczym zakładem kolei) 122.331 przedsiębiorstw przemysłowych (wobec 119.721 w roku 1907) z przeciętną ilością robotników 2,222.221 (wobec 2,111.720). Do tego dołączają się jeszcze pod względem liczbowym bardzo znaczne, lecz tylko przez małą część roku (przeciętnie 12 do 14 dni) czynne przedsiębiorstwa rolnicze, które wobec używania maszyn podlegają obowiązkowi ubezpieczenia. Przy ogóle ubezpieczonych przedsiębiorstw przemysłowych i rolniczych wzięto w rachubę 1793·81 milionów (wobec 1675·37 mil.).

Z przeglądu rozwoju tych stosunków w okresie 1890—1908 wynika, że ilość przedsiębiorstw podniosła się w r. 1908 z 131.326 przy 1,231.818 osobach ubezpieczonych i płacach w kwocie 473·88 milionów koron do łącznej sumy 444.462 przedsiębiorstw z 3,161.139 ubezpieczonych robotników i płacą 1793·80 milionów koron.

W r. 1908 wynosiła ogólna suma zgłoszonych wypadków 128.435 (wobec 119.052); z tego w 35.221 wypadkach (wobec 33.942) wypłaciły odszkodowanie zakłady.

Z 35.221 wypadków, w których przyznano odszkodowanie, spowodowała 1207 (wobec 1189) śmierć robotników; po nich pozostało uprawnionych do odszkodowania: 726 (wobec 718) wdów, 1517 (wobec 1380) sierót i 48 (wobec 58) ascendentów. Na 100 wypadków śmierci, przypada więc 60 (wobec 60) wdów, 126 (wobec 116) dzieci niżej lat 15 i 4 (wobec 5) ascendentów, uprawnionych do odszkodowania.

Z końcem roku 1908 pobierało wogóle 104.974 osób (wobec 97.468) stałe renty w łącznej sumie 20,273.282 koron rocznie (wobec 18,519.315 koron). Z podziału tych osób, oraz wysokości renty przy końcu roku sprawozdawczego, podług poszczególnych kategoryj rentowych wynika, że wysokość renty wynosiła: dla „stale niezdolnego do pracy" (tj. takiego, który dwa lata po ukończeniu leczenia jeszcze pobiera rentę) 150·1 K, dla wdowy 167·8 K, dla dziecka 113·9 K, dla ascendenta 128·1 K.

Ogólna suma wydatków zakładów, tytułem odszkodowania wynosiła w r. 1908 29,698.522 K (wobec 26,899.514 K w roku ubiegłym).

Premie asekuracyjne, pobierane przez zakłady w roku sprawozdawczym wynosiły 48,717.746 (wobec 43,219.607), wliczając w to 7,752.391 K (wobec 7,075.619), jako odsetki wobec 15·4 milionów koron, których potrzebował zawodowo-współdzielczy zakład ubezpieczenia austryackich kolei żelaznych do pokrycia nadzwyczajnej potrzeby lat ubiegłych.

Koszta wynosiły 816.855 K (wobec 715.474); na każdy wypadek z prawem do odszkodowania przypadało przeciętnie 23 K 19 hal. (wobec 21 K 36 hal.) kosztów.

Z kosztów przypadało 529.472 K na honorarya lekarskie (wobec 455.529 w r. 1907).

Odnośnie do czynności sądów rozjemczych w roku 1908, donosi sprawozdanie, że wniesiono 9768 skarg (wobec 8736). W roku 1908 toczyła się rozprawa wogóle nad 11.191 skargami (wobec 9850) wraz z przyjętemi z roku 1907 niezałatwionemi sprawami. Załatwiono: 1000 (wobec 976) przez zastanowienie kroków sądowych lub w inny sposób, 313 (wobec 505) przez odrzucenie z powodu niekompetencyi lub innych powodów; przez orzeczenie sądu rozjemczego, a mianowicie: a) przez odrzucenie pretensyj oskarżyciela 4807 (wobec 4031), b) przez całkowite lub częściowe przyznanie pretensyj 3466 (wobec 3116). Przy końcu roku kalendarzowego było jeszcze 1605 (wobec 1422) spraw w toku.

Przegląd społeczny.

Kto płaci? Całą ohydę klasowej polityki państwa kapitalistycznego widać z ciężarów, jakie na rzecz państwa ponoszą: klasa uprzywilejowana a klasa robotnicza. W walce wyborczej spotykamy się z zarzutem, że socyaliści nie ponoszą żadnych ciężarów państwowych. Aby fraszes ten przygwoździć, przytoczymy cyfry budżetu 1911 r.

Podatki bezpośrednie klasy uprzywilejowanej.

Podatek zarobkowy	36·7	mil. K
„ od spółek akcyjnych	66·5	„ „
„ rentowy	10·7	„ „
„ osobisto-dochodowy	81·0	„ „
„ od wyższych pobor. służb.	3·6	„ „
„ gruntowy	53·2	„ „
„ domowo-klasowy	10·5	„ „
	262·2	mil. K

Część tych podatków (szczególnie osobisto-dochodowego, gruntowego i domowo-klasowego) ponoszą robotnicy i drobnorolni chłopi. Choćbyśmy policzyli je na karb klasy uprzywilejowanuj wraz ze stemplami i taksami, to cały ciężar klasy uprzywilejowanej wyniesie zaledwie 453·4 miliona koron. Lwią część podatków ponosi natomiast klasa pracująca.

Podatki bezpośrednie klasy pracującej.

Cła	165·4	mil. K
Podatek domowo-czynszowy	102·6	„ „
„ od wódki	95·7	„ „
„ od piwa	77·3	„ „
„ od cukru	144·6	„ „
„ od nafty	22·0	„ „
„ od wina	13·5	„ „
„ od mięsa	17·2	„ „
Inne podatki spożywcze	7·5	„ „
Dochód czysty z loteryi	13·8	„ „
„ „ z soli	30·8	„ „
„ „ z tytuniu	195·8	„ „
	898·5	mil. K

Wobec 453·4 miliona koron klasy uprzywilejowanej mamy 898·5 miliona koron podatków ludu pracującego. Nie koniec na tem. Drugą stroną medalu, jeszcze gorszą, są wydatki, z których lwią część pochłania oprocentowanie długów, zaciągniętych na cele wojskowe, oraz bezpośrednie wydatki wojskowe. I tak: na oprocentowanie długów idzie 419·6 miliona koron oczywiście do kieszeni kapitalistów. Jeżeli odejmiemy tę sumę od 453·4 miliona koron podatków klasy uprzywilejowanej, to zostanie tylko 33·8 miliona koron, któremi przyczynia się klasa posiadająca na utrzymanie państwa, a zatem całe brzemię utrzymania wojska, urzędników i urzędów spoczywa na ubogim chłopie i robotniku.

Kurs samorodnego spajania metali. Instytut popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie urządza dwa 14-dniowe całodzienne kursa samorodnego spajania metali. Pierwszy rozpoczyna się 12 czerwca b. r., drugi w połowie lipca.

Celem kursu będzie dać sposobność blacharzom, ślusarzom, kotlarzom, kowalom, mechanikom, instalatorom i robotnikom fabrycznym tak

majstrom, jak i czeladnikom nabycia wiadomości zawodowych i praktycznego doświadczenia na polu samorodnego spajania metali, oraz osobom zainteresowanym przedstawić cały obraz rozległego zastosowania tej nowej zdobyczy techniki.

Program kursu obejmuje część teoretyczną i ćwiczenia praktyczne. Na część teoretyczną składają się następujące wykłady:

Technologia metali, zasady chemii (w zastos.) metody spajania metali, instalacye urządzeń samorodnego spajania metali i kalkulacya, przepisy ustawowe przy używaniu acetylenu (benzyny), ustawy przemysłowe, popieranie przemysłu i hygiena.

Część praktyczna obejmuje ćwiczenia praktyczne spajania metali rozmaitych wymiarów metodą wodorowotlenową, acetylenową i „dissous“ i demonstracye przecinania belek na budowie, prowadzone przez doświadczonego werkmistrza.

Na kurs mogą być przyjęci majstrowie i czeladnicy wyżej wymienionych zawodów. Nauka jest bezpłatna, petenci, którzy udowodnią niezamożność otrzymają stosowne stypendya na czas trwania kursu.

Podanie o przyjęcie jako uczestnika i o stypendyum, należy wnosić do Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, ulica Franciszkańska 4, najdalej do 1 czerwca b. r.

Do podania należy dołączyć:

1. Ostatnie świadectwo szkolne.
2. Świadectwo pracy.
3. Świadectwo przynależności.
4. Polecenie Stowarzyszenia przemysłowego, gminy lub innej władzy.

Miasta w ogrodach i ogrody robotnicze.

W chwili, kiedy barbarzyńcy nowożytni we Lwowie poczęli wyrębywać drzewa i plantacye w samem śródmieściu, a żaden czyn powszechnego oburzenia nie skarcił zuchwałych kamieniczników, warto rzucić okiem na zachód na potężny ruch ogrodowy, zataczający tam coraz szersze kręgi.

Rozwój miast społecznych doszedł do rozmiarów niepokojących, koszarowe potwory wyssały z miast zieleń i powietrze, choroby zakaźne poczęły dziesiątkować ludność miejską, a statystyka poborów wojskowych stwierdziła postępujące zwyrodnienie rasy — i wtedy to obudził się odruch w społeczeństwie i nowa tęsknota do natury. Tak powstał naprzód w Anglii, a obecnie w Niemczech, potężny ruch, zmierzający do powrotu na wieś, do decentralizacyi przemysłu, do obudzenia w szerokich masach zamiłowania do ziemi, ogrodów i powietrza. Anglik Ebenezer Howard rozwinął w swej książce w roku 1895 pod tyt. „To Morrow“ myśl zakładania miast ogrodowych, a Stowarzyszenie „Garten City Association“, działające od roku 1899 może poszczycić się już założeniem i zorganizowaniem w Anglii całego szeregu osad ogrodowych, gdzie wszystkie domki, zazwyczaj jednomieszkaniowe, toną wśród zieleni i ogrodow, zaś zakłady przemysłowe znajdują się w olbrzymich parkach. Fabrykanci w interesie własnym przenoszą swe fabryki na wieś wśród pól i łąk, a wokół budują osady ogrodowe dla swych robotników, a prócz tego rozmaite stowarzyszenia społeczne i filantropijne prowadzą akcyę planową, umożliwiającą szerokim rzeszom robotniczym nabywanie małych domków na własność w budowanych w tym celu koloniach ogrodowych. Osada Bourneville obejmuje obecnie 900 domków mieszkalnych i liczy przeszło 3.000 mieszkańców. Po obu stronach szerokich ulic, wśród zieleni i kwiatów, w odstępach, umożliwiających swobodną cyrkulacyę powietrza i łatwy dostęp dla słońca, wznoszą się domki harmonijne rzędem. Do każdego mieszkania należy ogród o 400 m. kw., przeznaczony na uprawę warzywa, kwiatów i owoców.

Piękniejszą jest jeszcze osada Letchworth obliczona na 32.000 mieszkańców, gdzie już obecnie znajduje się 1.200 domków z 6.000 mieszkańcami. Jedna trzecia część osady przeznaczona jest na pomieszkania i fabryki, dwie trzecie części muszą zawsze pozostać pod uprawę, oraz dla parków, ogrodów i sadów.

W Niemczech ruch ogrodowy robi również postępy, a cała Westfalia pokryta jest siecią osad, tonących w zieleni i kwiatach.

Ruch, zmierzający do zreformawania obecnej polityki mieszkaniowej idzie w jednym szeregu z towarzystwami walki z gruźlicą, które zrozumiały, że wilgotne, ciasne i bezsłoneczne mieszkania są rozsadnikami gruźlicy i że jeżeli w najbliższym czasie społeczeństwo nie zapewni szerokim masom wygodniejszych pomieszczeń i odrobiny słońca i powietrza ogrodowego, to gruźlica stanie się wrogiem nie do zwalczenia.

Rozwój akcyi kooperatyw budowlanych, popieranych przez miasta i państwa, system małych domków robotniczych na granicach i w sąsiedztwie miast, złamanie przewagi spekulantów budowlanych przez stosowne opodatkowanie spekulacyi, kredyt dla domków małych, obudzenie zamiłowania do ogrodnictwa mogą spowodować poprawę tych groźnych dla rozwoju społeczeństwa stosunków. W kraju naszym bardzo małe istnieje zainteresowanie dla tej kwestyi, a oprócz rozpraw dr. Dobrzyńskiego i T. Tołwińskiego o miastach i ogrodach w Anglii, nikt tą sprawą się nie zajmuje. Dopiero w ostatnich dniach wyszła inicyatywa od tow. walki z gruźlicą w Krakowie, które postanowiło wprowadzić w życie ogrody robotnicze i w tym celu wydzierżawiło znaczne grunta na Grzegórzkach, Dębnikach i na Zwierzyńcu. Na gruntach zostaną utworzone ogrody po 200 metrów kwadratowych, które za niską opłatą będą wydzierżawiane rodzinom robotniczym pod warunkiem, że same będą je uprawiać i że produkta obracać będą na własne potrzeby, a nie na sprzedaż. W ogrodach tych mogą bawić się dzieci robotnicze, oraz przebywać w wolnym czasie rodziny robotnicze.

We Lwowie wyszła inicyatywa do reformy mieszkaniowej ze sfer robotniczych, a warto podnieść, że najpotężniejszą dźwignią reformy mieszkaniowej na Zachodzie jest samopomoc społeczna warstw ludowych W programie spółki budowlanej „Własny dom“ jest walka z niebywałą drożyzną mieszkań we Lwowie i stworzenie osad ogrodowych na granicach m. Lwowa. Niestety w społeczeństwie tak zacofanem jak nasze, gdzie bezkarnie wolno wycinać drzewa i pozbawiać mieszkańców powietrza, gdzie nie lynczuje się barbarzyńców za ich ohydną zbrodnię, jest walka o polepszenie stosunków mieszkaniowych ogromnie utrudniona, a stow. budowlane dużo będą musiały usunąć przeszkód, aż wywalczą uznanie dla domków ogrodowych, a kult dla drzew, kwiatów i zieleni. *Dr. Zygmunt Leser.*

FELJETON NAUKOWY.

Z HISTORYI DYNAMITU.

Chociaż fabrykacya materyi wybuchowych ma do zanotowania bardzo znaczne postępy, mimo to i dzisiaj jeszcze zdarzają się okropne wypadki nieszczęśliwe, a ostatnia katastrofa w Nowym Yorku daje przerażający dowód straszliwej siły niszczącej nowożytnych ciał wybuchowych.. W roku 1895 eksplodował pociąg, przewożący około 60.000 funtów dynamitu. Wszystkie zabudowania w promieniu jednego kilometra, były jakby zmiecione z powierzchni ziemi, przy czem cała masa ludzi poniosła śmierć, Profesor Frisler, który opowiada w „Piccolo“ szczegóły tej okropnej katastofy, przypomina, jak stosunkowo niedawnym jest wynalazek dynamitu. W roku 1847, w laboratoryum profesora Pelouze w Paryżu odkrył uczony włoski Sobrero materyę wybuchową, z której bez wyjątku powstają wszystkie nowożytne środki rozsadzające: nitroglicerynę. Ale człowiekiem, który wynalazek ten zastosował w praktyce i starał się zużytkować go w przemyśle, był późniejszy twórca fundacyi Nobla, wtedy młody jeszcze chemik szwedzki Alfred Nobel. Próby jego, zastosowania nitrogliceryny jako ciała wybuchowego w przemyśle, sięgają roku 1862; lecz wszystkie jego doświadczenia napotykały z początku na niezwalczone prawie przeciwieństwa. W roku 1864 wyleciało w powietrze całe laboratoryum Nobla i odtąd stałem zadaniem chemika było osłabić silną wybuchowość nitrogliceryny. Mimo, iż materya ta jest nadzwyczaj czułą na każde uderzenie, na każde wstrząśnienie, nie był w stanie Nobel z początku przyprowadzić ją w odpowiedniej chwili do wybuchu, i w praktyce powtarzały się ciągle wypadki nieszczęśliwe.

Skutkiem niepowodzeń, j. n., że rząd francuski odrzucił wynaleziony przez niego proch prawie bezdymny, sprzedał Nobel swoją fabrykę w St. Sevran, przeniósł laboratoryum do San Remo i założył w Dünebergu nad Elbą (między Hamburgiem a Lauenburgiem) fabrykę nitrogliceryny. Wyroby fabryki znalazły wkrótce zastosowanie w górnictwie i kamieniołomach. W puszkach metalowych rozsyłano z Düneburgu do kopalń ów „olej wybuchowy“. Ale powtarzające się często wypadki nieszczęśliwe skłoniły rząd do wydania zakazu używania czystej nitrogliceryny. Nobel stał wówczas wobec ruiny materyalnej, lecz z niesłychaną wytrwałością wziął się do pracy, by zwalczyć i te przeszkody. Rozpoczął na nowo próby i znalazł ostatecznie na Śląsku muł krzemienny, który zmieszany z nitrogliceryną, nadał jej formy stałe.

Mułek krzemienny, który posiada właściwość wciągania (wysania) do 75 proc. oleju wybuchowego i w formie stałej zniknęło niebezpieczeństwo nieobliczonych wybuchów. Ten piaskowy proszek był dynamit. Pomógł on Noblowi do zwycięstwa. Zalety tego ciała wybuchowego były tak znaczne, że wkrótce znalazł zastosowanie na całym świecie, a dzisiaj pod nazwą dynamitu rozumiemy ogólne pojęcie całego szeregu najrozmaitszych stałych połączeń z nitrogliceryną.

Metalowcy!

Bierzcie czynny udział w agitacyi wyborczej! Wstępujcie do komitetów wyborczych partyi socyalno-demokratycznej! Zbierajcie fundusz wyborczy!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Święto robotnicze w tym roku pomimo bezrobocia wypadło imponująco, rano muzyka fabryczna odegrała po ulicach miasta pobudkę, o 10-ej zgromadzenie, po zgromadzeniu pochód demonstracyjny. Na czele pochodu postępował komitet partyjny ze sztandarem, za nim organizacya kobiet ze sztandarem, za niemi muzyka fabryczna, za muzyką chór robotniczy, dalej w szóstkach organizacye metalowców, drzewnych lakierników, murarzy, razem w pochodzie liczono 1500 osób.

Po wygłoszeniu mów na rynku pochód w tym samym porządku powrócił na Posadę Olchowską, gdzie mieszczą się nasze organizacye. Wieczorem w salach Związku odbyło się przedstawienie amatorskie po którem zabawiano się tańcami do północy. I tu robotnicy sanoccy wykazali swoją świadomość. Dziś pomimo bezrobocia, pomimo że prawie cała fabryka ma wkrótce pracować tylko pół dnia, całe życie organizacyjne idzie całą werwą z tą wiarą i nadzieją, że stanowimy siłę, której lada niepowodzenie złamać nie zdoła.

Sanok. W tygodniu zeszłym odbyło się walne zgromadzenie i wybory nowego zarządu Kasy Raifeisena, istniejącej od szeregu lat przy tutejszej fabryce wagonów i maszyn.

I z tej okazyi mieli robotnicy Sanoccy ucieszne widowisko, mieli przedsmak galicyjskich wyborów, przekupstwa i korupcyi.

Robotnicy, stojący w organizacyi naszej, znając swą siłę, nie czynili żadnych przygotowań da tych wyborów, gdyż garstki zgniłków z pod białego sztandaru, tych kilku kalek umysłowych nie można przecież uważać za obóz przeciwny, z którym by można podejmować walkę.

Tak sądzili nasi towarzysze.

Lecz klerykali, w liczbie kilku macherów z pod ciemnej gwiazdy, zaczęli snuć różowe plany i licząc na brak przygotowanła z naszej strony, oraz na robotników placowych, których groźbą i obietnicami łatwych pożyczek, starali się otumanić, i z ich pomocą opanować Kasę Reifeisena i przeforsować swój wydział, — by w dalszym ciągu brać kubany, brzytwy, marmuki i skromne koronki, za uchwalanie pożyczek.

I ci rozbijacze solidarności robotniczej, indywidua powyrzucane z naszej organizacyi, stanęli jak jeden mąż.

Rusin Dawida wyciągnął bratnią prawicę do rusinożerczych wszechpolaków, majstrowie Buczek i Süss zdemokratyzowali się na chwilę i wpychali kartki do głosowania, zależnym od nich robotnikom, prosząc ich o głosowanie na klerykałów, a robotnicy ci wiedzą, co taka prośba znaczy.

Lecz niestety czasy cudów minęły bezpowrotnie i na próżno jak ta żaba w bajce, nadymali się, by sprostać wołowi i jak żaba pękły ich marzenia.

I pomimo to, że klerykali mieli podrukowane kartki wyborcze, my zaś pisaliśmy na miejscu, mimo ujadania bezsilnego, odnieśliśmy łatwo zwycięstwo nad strupieszałą bandą. Nasi towarzysze zostali wybrani do zarządu kasy i zgromadzeni ze śpiewem czerwonego opuścili salę fabryczną. — Że tak się stać miało a nie inaczej, wiedzieliśmy od dawna, bo gdy przed trzema laty przez opieszałość naszą wcisnęło się do zarządu paru tych pojętnych Paduchów, Wiącków i Fidlerów, tak przez cały ten czas nie ustawały skargi na rozmaite nieczyste sprawki klerykalnych macherów. W trzy dni po wyborach do kasy Raifeisena nastąpiły wybory do kasy dla chorych przy sanockiej fabryce wagonów. I powtórzyła się znowu ta sama historya, tylko na większą skalę, towarzysze nasi znów zostali wybrani do zarządu większością blisko dwustu głosów.

Tak jedne jak i drugie wybory są najlepszą ilustracyą stosunków naszych. Krzykacze klerykalni chwalą się po swoich szmatach, o swej potędze i sympatyi u robotników, lecz gdy przychodzi do porachunku, widzimy że świadomość robotników z dniem każdym wzrasta, szeregi nasze stają się coraz potężniejsze i trzeba już bardzo ograniczonego robotnika coby się dał zbałamucić demagogią klerykałów.

Jako epilog do powyżej przytoczonych faktów, dodamy że klerykalni prowodyrzy z rozpaczy po nieudanych wyborach pili po szynkowniach, wytwarzając prowokacyjne burdy.

Majstrowie z fabryki sanockiej — jakieś tam Buczki i Süssy zamiast zajmować stanowisko neutralne, zajmują się polityką. Robotnikom wciskają przemocą kartki, by na ich pupilów głosowali! Czyż potrzeba wyborów galicyjskich do parlamentu, jeżeli do instytucyi jak Kasa Raifeisena, Kasa dla chorych, gdzie robotnicy składają krwawo zapracowany grosz — czarne duchy — chciwe i żarłoczne wyciągają łapę, by i stamtąd ciągnąć korzyści — jak to już miało miejsca, że brano koronki i różne łapówki za uchwalenie pożyczek. Łyki, podnoszą znowu łby do góry, gdyż zapomnieli już o swoich brudnych sprawkach — ale nadejdzie znowu czas, że przyłapawszy ich na łajdactwach — przygwoździmy ich do muru, że skomlanie brudnych hyen rozlegać się będzie po całej fabryce. Naprawdę, podziwiać należy tę wielką cierpliwość robotników, którzy wobec tak prowokacyjnego zachowania się majstrów, zachowują się z wielką rezerwą.

Robotnicy sanoccy przeszli już niejedną ciężką chwilę i uporali się z niejednym drapichrustem — to też nadejdzie chwila, że z Buczkami i Süssami załatwią się w sposób należyty.

Kramoła Sanocka.

W Sanoku żyje Michaił car,
Co rządzić chce, jak gosudar,
Pomaga mu w tem Herman Groch,
Aby socyałów rozbić w proch.

Kroczą oni carów śladem,
Nie chcą się godzić z nowym ładem,
Więc o pogromie śnią i marzą —
I jak czarna sotnia gospodarzą.

Śmierć dla socyałów — krzyknął car,
Wśród klerykałów powstał gwar,
Gaponów resztki się zlatują...
Cara swym wodzem obwołują.

Arcygapon wszem ogłasza,
W osobie cara Mesyasza —
Wszyscy chwalą, co za głowa...
Niech się nawet Zgórniak schowa.

Car, poczuwszy się w swym prawie,
Zaprowadzić chce „samodzierżawie"
Neszkodny, Groch, Iwan Zawada,
To jest przyboczna — cara rada.

W te słowa rzecze do nich car:
Ja was uwolnię od tych mar,
Co wam nie dają jeść ni spać
I chrosze z kasy chorych brać.

Na to radosny powstał gwar,
Niech kasą chorych włada car,
Niech z niej socyałów wygna precz
Ładno, car wyrzekł, łowka rzecz.

Lecz cara spotkał carów los,
Gdy w sprawy ludu tkają nos,
Dziś, jak psy na księżyc szczerzą kły,
Że sprawy wzięły obrót zły.

Socyalizm silny, jako dąb,
Na niego słaby jest wasz ząb,
Nie złamał jego dotąd moch,
Więc nie podoła car i Groch.

Wacek.

Z powodu strejków i bojkotów należy omijać następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń (firma **Fr. Benkhofer,** fabryka przedmiotów żelaznych i tokarnia śrub, Reingasse 27); **Baden** (firma **H. Heim,** fabryka pieców); **Reinfeld nad Gölsą** (firma **Grundmann; Linz** (warsztaty statków firm **Stablimento tecnico); Reichenberg** (firma **„Raf"** (fabryka automobilów).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Kowale: Krepstein (firma **Pierwsze morawskie stalownie).**

Mosiężnicy: Wiedeń (firma **J. Mitoschinka.)** (firma **„Morawiawerke" Machanek et Comp.)**

Blacharze i drikerzy: Wiedeń (firma **R. Beyer** VI. Gumpendorferstr. 83). **Mor. Ostrawa** (wszystkie warsztaty). **Zittau,** Saksonia (firma **Paweł Wolf,** fabryka blacharska i ornamentów **Schlettau). Ernst i Hecker** (fabryka metalowa).

Grawerzy: Wiedeń (firma **Lederer i Berann,** fabryka guzików, XVI. Nobilegasse).

Metallschläger: Gros Schönau, Zittau i Jonsdorf, (Saksonia) (wszystkie fabryki).

Robotnicy okrętowi: Linz (firma **Stablimento tecnico).**

Nożownicy: Linz (firma **Redtbacher,** fabryka noży i nożyc — firma **Szirka).**

Pilnikarze: Wiedeń, Budapeszt.

Wykluczeni

zostali za szkodliwą działalność ze Związku metalowców **Adolf Snajdr** kowal, Nr. centr. 22.363, ur. 17 czerwca 1872 w Kwani, wstąpił 1 listopada 1902 r., obecnie członek grupy Praga VII. **Józef Holeczek** złotnik, Nr. centr. 22.506/50, ur. 12 grudnia 1868, wstąpił 21 grudnia w Pradze VII.

Zgubiono następująco książeczki legitymacyjne:

Jan Baar odlewacz, Nr. centr. 17.662, ur. 15 stycznia 1890 r. w Stramberg, wstąpił 4 sierpnia 1906 r. w Nesseldorf. Włodzimierz Duda pomocnik, Nr. centr. 101.019, ur. 7 czerwca 1893 r. w Inzensdorf, wstąpił 4 lipca 1910 r. w Inzensdorf. Robert Till ślusarz, Nr. centr. 191.261, ur. 28 sierpnia 1890 r. w Pröllas, wstąpił 22 sierpnia 1908 we Wiedniu XIII/1. Alojzy Heim driker, Nr. centr. 69.685, ur. 23 sierpnia 1874 we Wiedniu, wstąpił 26 listopada 1905 we Wiedniu VI/3. Józef Bauernfeid kowal, Nr. centr. 1681, ur. 5 kwietnia 1869 w Elichausen, wstąpił 28 września 1901 we Wiedniu V/1. Jan Brachtel szlifierz, Nr. centr. 56.785, ur. 22 lipca 1890 w Glaserdorf, wstąpił 26 lutego 1910 we Wiedniu XIV/2. Fryderyk Fuchs ślusarz, Nr. centr. 3511/796, ur. 19 marca 1845 w Altenberg (Niemcy), wstąpił 24 listopada 1901 we Wiedniu V/1.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyj płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

ADRESY.

Związek metalowców w Austryi. Centrala: Wiedeń V/2, Kohlgasse 27. Telefonu Nr 8634.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca":** Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 10, II. piętro. Telefonu nr 1399.

Stowarzyszenie jubilerów, złotników itd. w Austryi. Sekretaryat: Wiedeń VI., Kopernikusgasse 12.

Zarząd stow. jubilerów, złotników itd. zawiadamia, iż skarbnik stowarz. wypłaca zapomogi w Wiedniu tylko w sekretaryacie w soboty od 10—12 przed południem.

Grupa miejscowa X. Lwów. Przewodniczącym i skarbnikiem jest tow. Norbert Rosenberg ul. Panieńska 25, na którego ręce należy wszystkie pisma nadsyłać, oraz przyjmuje wkładki i wydaje książki z biblioteki w każdą sobotę od 7 do 8½ wieczór i w niedzielę od 11 do 12 w południe.

Stacya płatnicza Kraków. Kierownikiem stacyi płatniczej jest tow. Baruch Thorn. Podgórze, ul. Józefińska 2, na którego adres należy wszystkie pisma nadsyłać.

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.